

# ORLI LOT

1938

MIESIĘCZNIK

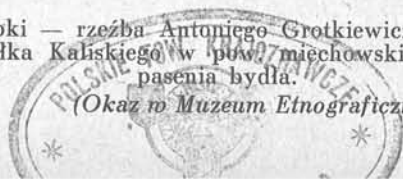
NR. 10

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH  
MŁODZIEŻY



Anioł idący do szopki — rzeźba Antoniego Grotkiewicza, 14 letniego chłopca wiejskiego z Wysiolka Kaliskiego w pow. miechowskim, wykonana podczas pasenia bydła.

(Okaz w Muzeum Etnograficznym w Krakowie).





Trzej Królowie, rzeźba ludowa z Zawoi pod Babią Górą.  
(Okaz w Muzeum Etnograficznym na Wawelu).

Uczennica z II kl. gimnazjum żeńskiego w Wadowicach przysłała do Redakcji „Orlego Lotu” obszerny opis roku obrzędowego, na który składają się: Święta Godnie, Z szopką, Ostatni dzień Starego Roku, Nowy Rok, Zapusty, Żaczki, Wielkanoc, Sobótka, Dożynki, Andrzejki oraz Wesele. Z interesującej pracy młodej krajoznawczyni umieszczamy rozdział zatytułowany „Z szopką”.

## **Z SZOPKĄ.**

Kolędnicy idą, kolędnicy! Leci wieść po domach, niby po drucie telegraficznym radosna nowina. Zaskrzypiały wrota. Zadzźwięczał dzwonek i po chwili słyhać słowa kolędników, łączące się z miarowym rytmem basu:

„Panie gospodarzu dajcie się przebudzić,  
piosenkę o Panu Jezusie zanucić.

Pan Jezus się rodzi,  
po kolędzie chodzi,  
a my wszyscy grzyszni  
po kolędzie przyszli“.

Zagrała muzyka. Ochoczo wtórują kolędnicy, wpraszając się do domu:

„Przyszli my tu po kolędzie,  
taki zwyczaj u nas wszędzie,  
sąsiad sąsiada nawiedził,  
że się nam Chrystus narodził w Betlejem mieście“.

Wnet zjawia się na progu gospodyni i zaprasza ich do wnętrza izby. Słychać stukot butów i po chwili za kołędnikami wpada do izby cała zgraja dzieci zwabiona muzyką i śpiewem... Kołędnicy układają swoją piękną szopkę na poręczy ławki. Odśpiewują przy wtórze muzyki kołędę i rozpoczyna się przedstawienie. Odsuwa się kurtyna. Powoli na widownię wychodzi siwy, trzęsący się ksiądz staruszek, który błogosławi wszystkich wodą święconą. Potem przyszli się pokłonić Maleńkiemu Dzieciątku Trzej Królowie, a za nimi ukazuje się młoda para w chwili otrzymywania błogosławieństwa od księdza. Scenę zakończył taniec krakowski. Znowu odsuwa się zasłona, a oczom ukazuje się harny góral, który wszystkich bije, a nawet swoją żonę. Poskramia go żandarm, który zabijakę zabiera do aresztu. Potem śpiewa Żyd z Żydówką. Po krótkim tańcu żydówka odchodzi, a przychodzi śmierć i ścina Żydowi głowę, a jego grzeszne ciało ucieszny diabeł nabija na widły i zabiera do piekła. Na samym końcu wychodzi ubogi dziadek z woreczkiem, domagając się od obecnych grosików.

Jakże smutno jest dzieciom, że to urocze widowisko się skończyło. Gospodyni obdarza suto kołędników...

Za oknem słychać ich podziękowania:

Za kołędę dziękujemy, szczęścia, zdrowia winszujemy. Bądźcie państwo szczęśliwymi, oraz błogosławionymi na ten „Nowy Rok“.

*Czesława Lukarszczykówna, ucz. kl. II. Gimn. żeńsk. w Wadowicach.*

## KALADY.

Okresem, poprzedzającym święta Bożego Narodzenia, jest adwent — zwany inaczej „kaladny post“. W powiecie wilejskim zbiera się młodzież w „wieczory adwentowe“ w chatach zamężniejszych gospodarzy, śpiewa pobożne pieśni i bawi się w gry towarzyskie. Najbardziej znane gry, to „fanty“, „złoto“ i „pytka“. Dzień św. Katarzyny 25. XI. i wigilia św. Andrzeja 29. XI. — to dnie wróżb. Na św. Katarzynę w powiecie wilejskim dziewczęta wstawiają do wody gałęzie wiśniowe. Zakwitnięcie tych gałązek w dniu B. N. wróży prędkie zamężcie. W wigilię św. Andrzeja dziewczęta na obszarze całej Wileńszczyzny wróżą z lanego wosku i palonego papieru, liczą kolki w płocie, powtarzając „kol, koliszcze“. Jeżeli wypada „kol“, to dziewczyna wyjdzie zamaż za kawalera, jeśli „koliszcze“ — za wdowca. W powiecie wilejskim i postawskim istnieje zwyczaj, że dziewczyna rozsypuje konopie lub mak dookoła studni lub kłody drzewa, wołając: „Na światoha Andreja, konopieńku sieju“. Następnie w milczeniu kładzie się spać. Chłopak, który we śnie będzie zbierał z dziewczyną rozsypane konopie, zostanie jej mężem.

Dzień wigilii B. N. w niektórych miejscowościach zwany jest kucją (pow. oszmiański i dziśnieński). Dnia tego wszyscy poszczą. Wybielone izby starannie zamiatają. Zebrane śmiecie wynosi młoda dziewczyna przed chatę i wysypując słuca, z której strony pies szczeka — stąd przyjdą swaty (pow. wilejski). Izbę przybiera się gałązkami choinki, kwiatami z bibulki kolorowej. Nad stołem zawiesza t. zw. „kalady“ — ozdoby ze słomy i oplątka w kształcie gwiazdy (gm. Iłska, p. wilejski), lub też rodzaj świateł z oplątka (pow. Postawy), wieszają również u pułapu pająki „pauki“ ze słomy, zdobione bibulką kolorową i nieśmiertelnikami (gm. dołhinowska p. wilejski). W powiecie oszmiańskim ustawiają młody świerk zwany „wesole drzewko“. W powiecie dziśnieńskim zdobią obrazy widłakiem „dzierużą“. W nowogródzkim w kątach izby kładzie się siano i stawia garnki z kucją. Na Polesiu koło Drohiczyzna w chatach prawosławnych ustawiają snopy zboża, a pod obrazem „kutję“. W powiecie wołkowyskim chowają za obrazami kłosy zrosnięte, orzechy, zasuszone kwiaty bzu (z większą ilością płatków, niż zwykle).

Na stole w tak przystrojonej izbie rozkładają siano i przykrywają obrusem „nastolnikiem“. Na stole ustawiają potrawy i kładą oplątek (pow. wilejski) lub „kutię“ (pow. dziśnieński), w nowogródzkim — okrągły placek, zwany pieroh (mąka z makiem), na Polesiu — zwykły bochenek chleba.

W gm. dołhinowskiej istnieje zwyczaj, że gospodarz przed wieczerzą łamie oplątek na tyle części, ile jest osób w domu i wrzuca do zupy t. zw. „poleuki“.

Do wieczerzy zasiadają przy pierwszej gwieździe. Przed rozpoczęciem wieczerzy odmawiają modlitwy. Następnie gospodarz dzieli się oplątkiem z gospodynią, dziećmi i pozostałymi domownikami. W powiecie wilejskim przy zasiadaniu do stołu mówi się:

„Maroz, maroz idzi kucju jeści“ (wieś Zary gm. dołhinowska pow. wilejski). U prawosławnych nie ma oplątków, więc najstarsza osoba, zasiadając do wieczerzy mówi: „Dziakuj, Bohu, szto Boh pozwolił doczekać kuci. Kab Boh dał druhoj kucji szczęśliwia daczekać!“ (Kobynik w powiecie postawskim, Nowogródzkie).

Na wieczerzę zwykle podają 7 lub 12 potraw, zależne to jest od zamożności gospodarza, a więc śledzie, kwas grzybowy, oładki, kisiel, ślezyki, obwarzaneczki lub „klocki“ z makiem i miodem i wreszcie kucję. Kucja bywa w różny sposób przyrządzana: jest to kasza pencakowa, zalana ostudzoną wodą lub też zmieszana z makiem. W pow. oszmiańskim prócz kucji podają groch. Gospodarz po przelamaniu się oplątkiem bierze trochę grochu, rzuca go na ziemię i odpędza w ten sposób diabła. Obrzęd ten wykonują z wielkim namaszczeniem. W pow. wołkowyskim rzuca się kucję na pułap, ażeby zboże wysoko rośło.

Wieczerzą na całej Wileńszczyźnie spożywają w uroczystym nastroju i starają się jak najdłużej nie wstawać od stołu. Po kolacji śpiewają kołеды polskie i wróżą, wyciągając z pod „nastolnika“ siano. Długie źdźbło wróży długie życie lub mówi o dobrym urodzaju.



Śliczne zdjęcie kolędników, wykonane przez p. Józefa Górowicza z Lutyńska w pow. stolińskim na Polesiu.

Po wieczerzy w powiecie postawskim i wilejskim ze stołu nie sprzątają, zostawiając resztki jedła dla zmarłych. W powiecie dziśieńskim kładą łyżkę kucji z zewnątrz okna, wierząc, że dusze zmarłych przychodzą z powiewem wiatru. W powiecie wołkowyskim lud mniema, że dusze zmarłe, które przychodzą w noc wigilijną, pozostają w domu aż do Trzech Króli.

Siano ze stołu wigilijnego oddają bydłu. Resztki kucji gospodyni zsypuje na ziemię do obręczy od beczki i karmi drób. Robią to w tym celu, aby w jednym gnieździe ptactwo się niosło.

W pow. wilejskim i wołkowyskim po wieczerzy chodzą do pszczół, wkładając siano do ula i życzą świąt „kab pszczoły wiali sia“.

W pow. wilejsko-trockim i wołkowyskim gospodarz w wieczór wigilijny obwiązuje drzewa owocowe słomą, moczoną w wodzie, w której gotował się groch w kucję. W nowogródzkim zaś tę czynność wypełniają w wigilię Nowego Roku, posypując makiem nierodzące drzewa.

Na całej niemal Wileńszczyźnie istnieje mniemanie, że w noc wigilijną woda w studniach zamienia się w wino i że zwierzęta o północy rozmawiają.

W nocy lub nad ranem jadą na „Pasterkę“. Konie mają nałożone dzwonki „janczary“. Po nabożeństwie wracają śpiesznie do domu, starając się wyprzedzić sąsiadów. Istnieje bowiem przesąd, że kto pierwszy do wsi powróci, temu zboże w polu obrodzi.

Pogoda w dzień wigilijny lub pierwszego dnia B. N. wróży o powodzeniu w gospodarstwie. Szron na drzewach przepowiada obfite plony; dzień pochmurny — mleczość krów (gm. szumska), śnieżna noc — rojenie się pszczół i t. p. Wreszcie powiadają

„W dzień kucji widzieć słonka chwilkę, to w owczarni lepiej wilka“.

Pierwszy dzień B. N. wszyscy spędzają w domu, drugiego dnia na św. Szczepana w pow. wil.-trockim istnieje zwyczaj zmieniania służby i obdarowywania kołędą. Przysłowie mówi: „Na św. Szczepana sługa większa od pana“, w powiecie wołkowyskim tego samego dnia obrzuca się wysokich ludzi owsem. Wieczorem rozpoczyna się okres t. zw. „wieczorów świętych“, inaczej zwanych „szczodrymi“, które trwają aż do Trzech Króli. W czasie tych wieczorów młodzież zbiera się w chatach, śpiewa kołody i urządza „ihryszcza“ lub „wieczorynki“. Na wieczorynkach tańczą. Dawniej tańczono „kadryla“, „lawonichę“, „aleksandrę“; dziś walczyka, polkę, tango i inne tańce, które przyszły z miasta. Do tańca przygrywa orkiestra, złożona z harmonii, cymbałów i skrzypiec.

Przed Nowym Rokiem urządzą wieczerzę, zwaną „bogataja kutja“ lub „szczedryca“ (Nowogródzkie), gdyż jest przyrządzana z mięsem i słoniną. Tego wieczoru dziewczęta wróżą, chłopcy chowają narzędzia i wozy, stawiają „kukły“ w oknach, zatarasowują drzwi od zewnątrz, kominy zatykają workami i czynią inne jeszcze niezłośliwe figle.

W Nowogródzkim, w powiecie nieświeskim, chodzą po wsi od domu do domu chłopcy t. zw. „szczodraci“, śpiewając „Gwiazda jaśniej nowa na wschodzie; wstawaj zapadły w cieniu narodzie“ i t. d., a później składają życzenia, otrzymując zapłatę lub poczęstunek.

Przed Trzema Królami spożywają kucję, zwaną „wypisnaja“ w pow. postawskim, „trzecią“ w pow. wilejskim, a w nowogródzkim „posna“, gdyż podają śledzie, mak, kompot i kucję.

Zrana na Trzy Króle gospodyni piecze bliny. W pow. wolejskim na pierwszym upieczonym blinie rysuje krzyż kredą święconą i trzymając w rękę ten blin, kredą pisze na wszystkich drzwiach domu mieszkalnego, stodoły i obory

+ K. + M. + B.

W niektórych miasteczkach (Kobylnik, Soleczniki i Szumsk) oraz wsiach chodzą przebrani chłopcy za królów, śpiewają kołody i składając życzenia.

W wioskach prawosławnych po nabożeństwie w cerkwi święcą wodę na brzegach jezior i rzek.

A. Kozakówna, ucz. kl. III. Gimn. Zgrom. SS. Najśw. Rodziny z Nazar. w Wilnie.  
 Źródła: informacje zebrane przez uczence Gimn. E. Orzeszkowej (5), Gimn. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu (9), Gimn. Krawieckiego (6) w Wilnie p/g kwestionariuszy prof. Jędrzejewiczowej i mgr Klimaszewskiej. Kwestionariusze zostały opracowane w woj. wileńskim w pow. wil.-trockim (4): Wieś Barwaniszki gm. szumska, Małe Soleczniki, Dusinięta, gm. rudomińska, Jurgiszki gm. Orany, w powiecie oszmiańskim (2) Oszmianka, w pow. święciańskim (1) zaś. Zarskie gm. Komaje, w pow. postawskim (1) Kobylnik, w pow. wilejskim (3) wieś Juncewicz gm. ilska, Rakszycie i Zary gm. dołhinowskiej, w pow. dziśnieńskim (1) wieś Niwki gm. mirskiej, w województwie nowogródzkim (3) okolice Lidy, w powiecie nieświeskim wieś Czernowicze gm. lańska, w pow. nieświeskim wieś Zawila gm. horodziejska, w województwie białostockim wieś Worobie gm. Jałówka, w wojew. poleskim wieś Szymanowszczyzna gm. drohiczyńska i Porzecze gm. kińskiej.



U ziółka — ceramika ludowa Stanisława Kosiarskiego w Ilży.

## WIEDZA ASTRONOMICZNA LUDU<sup>1)</sup>.

W Dobrej niewiele zachowało się ze starych wierzeń i wiedzy. Zwłaszcza ludzie młodzi pod wpływem szkoły i przybyszów z miasta zapomnieli, albo też zapominają o zwyczajach i obrzędach swych ojców. To też tylko starzy ludzie mogą nam jeszcze udzielić odpowiedzi na pytania, mające na celu wydobycie z pod nalotu miejskiej kultury tego wszystkiego, co możemy nazwać wiedzą ludową.

Lud stosunkowo dużo uwagi poświęca obserwacjom przyrody m. i. zjawiskom niebieskim.

Posiada też wiadomości na ten temat, nabyte drogą tradycji, a niekiedy własnym doświadczeniem.

### a) Ciała niebieskie.

Ze wszystkich ciał niebieskich najwięcej wiadomości posiadają o księżycu, którego obserwacja jest najłatwiejsza, a zjawiska z nim związane same rzucają się w oczy. Dobrzanie znają i określają wszystkie fazy księżyca.

Księżyc tak jak i słońce nazywa się **światłem**. Mówiono, że: **na niebie świecą dwa światła, jedno w dzień, drugie w nocy**. Czasami również i gwiazdy nazywają światłem. Księżyc w czasie,

<sup>1)</sup> Opracowano na Obozie instruktorskim w Dobrej, na podstawie kwestionariusza „wiedza astronomiczna ludu”, wyd. przez K. K. K. M. Sz.

kiedy na nowo się pokazuje, nazywany jest **nowym miesionkiem**, albo **nowiem**. Nów pokazuje się na niebie na krótko, nad ranem. W zimie wschodzi na **wielkim wschodzie** czyli tam, gdzie w lecie wschodzi słońce; w lecie zaś tam, gdzie w zimie wschodzi słońce t. j. na **małym południu**. Rogi nowego miesiąca zwracają się zawsze ku południowi. Czasem tylko rogi są zwrócone ku górze, lub ku dołowi, z czego wróżą o pogodzie: **Jak u księżycy są rożki zwrócone ku górze, to będzie pogoda, a jak ku dołowi — deszcz**. W czasie, kiedy miesiąc powiększy się mniej więcej do połowy, mówią: **oho! miesioncek podchodzi do pełni**. Całkiem okrągły miesiąc nazywają pełnią: wschodzi przed wieczorem, a zachodzi bardzo późno, **aż słońko go zabiera**. Gdy księżyc zmniejsza się, mówią, **że go ubywa**. Dni przypadające na czas, kiedy księżyc się zmniejsza, są nazywane dniami, **kiedy miesioncka ubywa**. Gdy na niebie jest już ostatek księżycy, nazywają go ludzie **wietkiem** (wietek). Wschodzi wtedy nad ranem, a niezadługo zachodzi. Zanikający księżyc znajduje się na **małym zachodzie**. Czas, kiedy księżycy wcale nie widać na niebie, nazywany jest po dawnemu — **nowiem** albo **dniami, w których nie ma miesioncka**. Od zniknięcia starego miesiąca do pokazania się nowego upływa około 4 dni. Natomiast od jednego nowiu do drugiego upływa około 30 dni, **bo w każdym miesioncu jest nów**. Niektórzy twierdzą, że 24—25 dni. Dawniej obliczono, że księżyc odmienia się dwanaście razy w roku.

Zachowało się też kilka wierzeń odnoszących się do pewnych zjawisk związanych z księżycem. Jeżeli zobaczono plamy na księżycu, mówiono: **o! święty Jerzy pierona się przelonk i wpad na księżyc i gra na skrzypcach**.

Kiedy księżyc lub słońce w czasie pogody zasłoniło się czemś ciemnym, ludzie mówią, że się **zachmura**, a jak zaćmienie było silne — to **zaćmiło się**. Starzy ludzie wierzyli, że powodem zaćmienia jest zderzenie się księżycy wzgl. słońca z górą. Zaćmienie słońca powoduje chorobę u ludzi, księżycy u bydła.

Ludność w Dobrej odróżnia też kilka gwiazd, względnie konstelacji i posiada o nich trochę wiadomości. Szeroka świecąca pręga (mleczna droga), jakby wielki pas widniejący w pogodną noc przez całe niebo, nazwana jest od dawnych czasów **gościńcem św. Jakuba**.

Bardzo jasna gwiazda (Wenus), co świeci wieczorem, jest zwana **jutrzenką**. Małe gwiazdy (plejady), które świecą na niebie, ułożone jakgdyby w gromadkę (6—7), nazwane są **babkami** albo **kokoszkami**, a dlatego tak się nazywają, że **siedzą w kupie**.

Dobrzanie twierdzą, że **babki** nie zmieniają w ogóle swego położenia na niebie, **zawsze stoją na środku nieba.**

Pas Oriona, jako trzy jasne gwiazdy świecące rzędem koło siebie, nazywają **kosami (kosy)**. Według kos miarkowali porę nocy, utrzymując, że zachodzą one po północy. Pokazują się około 15 października, a znikają na św. Wojciecha t. j. 23 kwietn.

Znany jest jeszcze Mały i Wielki Wóz, **na którym widać dokładnie kółka.**

Jutrzenką nazywają także tę gwiazdę, która świeci nad raniem w grudniu. Wierzą, że jest to ta sama gwiazda, która świeciła Trzem Królom w drodze do Betleem. Gwiazda ta pokazuje się około ostatniego listopada, a niknie po świętach Bożego Narodzenia, czyli **po doprowadzeniu Trzech Króli do stajenki.**

Gwiazdą polarną nazywają **zorza polarna**. Wiedzą, że jest to gwiazda, która zawsze stoi na jednym miejscu wysoko nad nami, nie zmieniając nigdy położenia.

Jedna z informaterek widziała około 30 lat temu gwiazdę z **miotłą**. Pamięta, że jak gwiazda ta ukazała się, to ludzie bardzo się bali i modlili, gdyż wierzyli, że gwiazda ta **zamiata miotłą cały świat**, a jak przeleci, to nastanie koniec świata.

Kiedy zaś zobaczono spadającą gwiazdę, mówiono, że będzie choroba albo, że **gwiazdy się czyszczą**. Wierzono również, że każdy ma swoją gwiazdę, a jak spadała to wróżyli, że ktoś umrze.

O innych zjawiskach astronomicznych nie wiele wiedzą.

Starzy ludzie wierzą, że niebo obraca się na gwiazdach dookoła ziemi. W pobliskiej wsi utrzymują, że niebo podpierają słonie (jako największe zwierzęta).

Gdy się bardzo błyska, mówią, że się niebo otwiera. Jedna z kobiet opowiadała, że jak była dziewczyną mającą około 13 lat, klęczała modląc się i nagle (nie było błyskawicy) otworzyło się niebo i zobaczyła **dużo złota**. Zdarzyło się to jej raz w całym życiu i nikt inny tego nie widział.

b) Miary czasu.

Najwięcej praktyk, związanych z pomiarem czasu, zwłaszcza oznaczaniem południa, zachowało się wśród pasterzy, którzy do obecnych czasów stosują je. Południe więc oznaczają według własnego cenia. Jeżeli pastuch przekroczy swój cień, to już jest południe. Cień dorosłego człowieka **lotem mierzy zawsze jeden krok**. Starzy ludzie pamiętają, że dawniej pastusi mierzyli długość cienia człowieka w południe i zaciągali ją na biczysku. Robili też pastusi **znaki** (zegary słoneczne), które wskazywały wszystkie godziny. Wbijano wkoło w jednakowych odstępach

12 równych patyczków, do środka zaś wbijano jeden większy. Godzina 12 była wtedy, gdy można było przekroczyć własny cień, a patyczek, na który padał wtedy cień z patyka środkowego, ozna-  
czał godz. 12. Zegar ten przynosili idąc paść gdzieindziej.

Określają też pory dnia według świecącego w okna chaty słońca. Dawne domy budowane były przeważnie oknami na południe, a więc jeżeli słońce zachodziło, mówiono: **O! już słońko przeszło za dom, to już po południu.**

Zbliżanie się wieczoru w dni mgliste poznają po tym, że **ptac-  
two kupami idzie, a poza tym kombinują sobie.**

Orientują się też w zmianie długości cienia w ciągu roku. Najkrótszy cień bywa w czerwcu, najdłuższy w listopadzie. Zmianę długości cienia miarkowali tylko na oko. Z początkiem marca dzień bywa równy nocy. W tym czasie, kiedy jesienią dzień jest równy nocy, zakwita zimowy kwiat o prawie metrowej łodydze, o drobnych, niebieskich kwiatkach. A w czasie, kiedy dzień jest najkrótszy, zakwitają **stokrotki zimowe**. Znane jest tu przysłowie, odnoszące się do przybywania dnia w zimie: Na Nowy Rok przy-  
bywa dnia na kurzy krok, Na Trzech Króli przybywa dnia na za-  
jęczy skok. Opracowały: *W. Jasicka* i *W. Paster* lic. hum. w żywcu oraz  
*A. Solarska* kl. IV Państw. X. Gimnazjum Żeńsk. w Krakowie.

## **STRACHY W DOBREJ.**

### **Wisiołki.**

Czterech chłopów pracujących w lesie rozpałiło sobie w nocy ognisko. A było to w miejscu, gdzie dawniej karano „wisiołków”. Usłyszeli kroki i głos: „idom i dojdom”. Następnie ujrzeli wielką, białą postać, która przemówiła: „słom i dosłom”. Chłopi zamiast wzywać na pomoc Pana Boga, zaczęli zjawę bić po nogach główniami. (Bili główniami za przykładem św. Tomasza, który płonącymi główniami odpędzał od siebie pokusnicę). Zjawa zapłakała i zawołała: „Praski, trzaski bez moje golejaski” (nogi). Chłopi zrobili źle, dlatego, że mogli się od widma dużo dowiedzieć, gdy-  
by się go tylko zapytali. Nie był to bowiem zły duch, ale chyba jeden z „wisiołków”, którzy się z rozpacz powiesili, a takim Pan Bóg przebacza. Tych, którzy wieszają się ze słości, od razu diabeł zabiera do piekła.

### **Zielony panek.**

Mieszkał w Pólrzeczkach chłop, do którego „miały duchy moc” szczególnie po południu. Nie mógł on iść lasem po południu, bo zagradzał mu drogę „zielony panek” i szedł albo przed nim, albo za nim. Raz szedł ten chłop przez las i śpiewał godzinki, a tu nagle stanął przed nim „zielony panek”. A chłop mówi: „Wselki duch Pana Boga chwoli i ja Jego chwolę”. „Zielony panek” znikł i tylko z daleka dolatywał jego „skrzeczący śmiech” i słowa: to Go chwol! to Go chwol! to Go chwol!



Pomnik Księcia Józefa w Warszawie.

MARIA PLUCIŃSKA, kl. IV. Gimnazjum VII w Krakowie.

### **WRAŻENIA ZE STOLICY.**

Szalone kontrasty: tempo — i martwota, terażniejszość — i historia, zbytek — i nędza. Tempo oszałamia — martwota przynębia; terażniejszość budzi z zachwycenia, jakie wywołuje historia; zbytek olśniewa — nędza przeraża. Oto wrażenie, jakie na mnie wywarła stolica.

Gdy przyjechałam po raz pierwszy do Warszawy, zrazu nie mi się nie podobało w tym mieście. Może przyczynił się do tego ponury wygląd dworca, może ołowiano-szary dzień, może zmęczenie po podróży? Nie wiem. Poczulałam się nagle mała, nie znacząca, obca jakby zagubiona w „kamiennej dżungli“. Wiedziałam, że taksówka zawiezie mnie do schroniska, miałam jednak wrażenie, że nigdy chyba nie skończy się ta jazda przez obce ulice, wśród szalonego ruchu i hałasu. Wreszcie znalazłam się na ulicy Stariej. Nazwa doskonale dostosowana do jej charakteru. Martwota, panująca tutaj, przeraziła mnie, tym więcej że miałam jeszcze w uszach hałas ulicy Marszałkowskiej i Alei. Jakby symbolem tej ciszy był posąg Chrystusa, stojący przed schroniskiem.

Drugi dzień zajaśniał słońcem. Wtedy przemówiła do nas historia. Kolumna Zygmunta lśni w słońcu. Jakże dziwić się musi król patrząc z wysokości na gwarne życie, pulsujące na ulicach Warszawy! Mury kamienic Starego Miasta grają żywymi barwami. Stare Miasto, mądre i doświadczone, zadumane o swej wspinałej przeszłości, patrzy na nas przychylnie. Może czuje, że przyjechaliśmy z Krakowa, który jest przecież jego duchowym bratem! Może wie, że czujemy się tu tak swojsko, tak „u siebie“, prawie tak w Krakowie?

Cytadela, zamarała w tragiźmie wydarzeń. Przypomina arenę lub Golgotę. Ten krzyż na pagórku... „Cześć im i chwała na wieczne czasy“. Fale Wisły, dziwnie tu błękitnej, szerokiej, prześlicznej, szemrzą, wiatr szumi w zeszlých, żółkłych liściach: Cześć im! Cicho, złociście i niebiesko jest pod Bramą Straceń. Cześć Im i chwała na wieczne czasy...!

Łazienki przemówiły łagodną beztroską. Artystyczny duch króla Stasia unosi się tu wszędzie. Złota jesień panowała w ogrodzie w zupełności. Słońce, przeświecające przez żółte liście, tworzy złocistą mgiełkę. Jest tu naprawdę pięknie.

Potem znowu wpadamy w terażniejszość. Unosi nas czerwony smok, tramwaj, wśród tłumów i wrzawy ulicy. I tak ciągle. Jak w kalejdoskopie. Tu wspinały gmach opery, tam wynędzniałe postacie, krążące po zaułkach i małe, nędzne domki. Tu nowoczesny gmach C. I. W. F. i lśniące samochody — tam stare drożki i kamienica Baryczków.

O Warszawo! dziwna, chwilami obca, chwilami swojska, droga, a zawsze — porywająca stolicę!

## ZABAWY DZIECI W KNUROWIE NA ŚLĄSKU <sup>1)</sup>.

„Zgnile jajko“. Rysuje się duże koło (jajko). Przy nim tyle mniejszych kólek ilu jest graczy. Jedno z dzieci chodzi dokoła ze szkiełkiem w ręce i daje go niepostrzeżenie z tyłu jednemu do kółka. Po włożeniu szkła obchodzi jeszcze trzykrotnie dokoła. Jeżeli nie spostrzegł grający, że ma szkło w kółku, otrzymuje klapsa i zostaje wepnięty do koła — zgnilego jajka. Jeżeli natomiast zobaczy, obiega trzykrotnie koło.

### „Państwa“ (granice).

Rysuje się duże koło, podzielone na tyle części, ilu jest grających. Każda część oznacza kraj, jaki sobie każdy z grających obrał. Jeden wywołuje jakieś państwo. Wszyscy uciekają, a zawołany musi stać w miejscu i zawołać „stój“. Potem skacze trzy kroki do najbliższego gracza. Jeżeli go dosięgnie po zrobieniu trzech kroków, wówczas odbiera danemu graczowi kawałek ziemi. Jeżeli natomiast nikogo nie dosięgnie, oddaje komukolwiek kawałek ziemi. Ten kto posiada w końcu gry najwięcej ziemi, ten wygrywa.

<sup>1)</sup> Informacje przysłane przez dzielnie pracujące Koło Krajoznawcze młodzieży Szkół Powsz. w Knurowie.

**PASTUSZEK U SZÓPKI**, rzeźba ludowa w drzewie, wykonana przez Jana Wnęka z Odporyszowa w pow. dąbrowskim.

Wnek, ur. 1828, z zawodu cieśla, zasłynął w okolicy Odporyszowa jako samorodny talent rzeźbiarski, a zarazem jako wynalazca. Skonstruował on mianowicie skrzydła, na których kilka razy zlatywał z wysokiej wieży kościelnej. Nazwisko jego powinno być z czcią przechowywane w pamięci, jako jednego z tych, którzy dążyli do pokonania przestworzy.

Pracując niestrudzenie, pozostawił po sobie około 500 rzeźb, które poprawnością formy zdumiewają każdego widza, szczególnie jeśli uwzględni się, że Wnek był analfabetą i, jako człowiek biedny i tylko na wsi żyjący, nie mógł się kształcić nawet cglądaniem cenniejszych dzieł sztuki.



NA SZCZĘŚCIE, NA ZDROWIE, NA TEN NOWY ROK,  
ŻEBY SIĘ WAM DARZYŁO, KOPIŁO CAŁY BOŻY ROK,  
BYŚCIE BYLI ZDROWI, WESELI,  
JAKO W NIEBIE ANIELI.

### **WĘŻE BŁOGOSŁAWIENSTWEM DOMU.**

Oprócz tych opowiadań znane były we wsi inne, a to o wężach jedzących z dziećmi z jednej miski, bawiących się i śpiących razem z nimi. Utarło się mniemanie, że te dzieci dobrze się chowały i były mądre. Węże przebywały przeważnie poza domem, a o ile zagnieździły się w domu, to przebywały pod progiem i przynosiły domowi szczęście, zabezpieczały od pożaru i złodziei.

Opracowały na podstawie zebranych materiałów w Dobrej *Pastor Wanda i Jasicka Władystawa*, ucz. lic. hum. w Żywcu.

TADEUSZ SEWERYN.

## Z PRYZGÓD ETNOGRAFA.

### O takim, co się łajdactwa chwytą.

Zbierając materiały do swej pracy o „Krakowskich skrzyniach malowanych“ zawadziłem w r. 1927 o bogatą wieś Niecieczę w pow. dąbrowskim. Słyszałem bowiem, że u nie jednego chłopca można tam znaleźć starodawną, pięknie malowaną skrzynię. Wstąpiłem naprzód do kierownika szkoły, wyłuszczyłem mu, o co mi chodzi i wnet obaj poszliśmy na koniec wsi, ku łęgowi Dunajca. Zatrzymaliśmy się przed chatą, na której ścianach znały się jeszcze wyrwy od szrapneli i ślady kul karabinowych z czasów wojny światowej.

Wtem wyszedł z chaty leciwy gospodarz.

— Dzień dobry, Karolu — zagadnął go pan kierownik.

— Dzień dobry.

— Macie ta jeszcze tę skrzynię? Pokażcie ją temu panu.

— Skrzynię? — zdziwił się gospodarz — a na cóż mu to?

— No, ten pan chodzi za takimi starymi dziadami i chciałby sobie odrysować te kwiatki.

Przywitałem się z gospodarzem i na jego zaproszenie wszedłem do izby, a potem do komory, gdzie stała piękna skrzynia. Traf chciał, że w komorze zauważyłem u drzwi duży drewniany zamek zasuwkowy. Nie można się dziwić, że zainteresowałem się jego budową. Właśnie przed kilku miesiącami oddałem w Pol. Akademii Umiejętności pracę o zamkach drewnianych przy drzwiach, do której zebrali materiały młodzi krajoznawcy, uczniowie moi z Państw. Seminarium Naucz. w Tomaszowie Mazowieckim. Obejrzałem ów zamek, spróbowałem, że zaszuwa się nie zacina, a potem zabrałem się do rysowania skrzyni.

Zachowanie się moje wydało się gospodarzowi podejrzane. Stał on z panem kierownikiem na podwórzu i przez otwarte drzwi komory nie spuszczał ze mnie wzroku. Po chwili zapytał się pana nauczyciela: — Panie kierowniku, kogoście mi tu przyprowadzili.

— Jak to kogo? — porządny człowiek.

— A ojca znocie?

— Znam.

— A matkę też?

— Znam.

— I porzomni?

— No.

— No to, jo wom powiadom, że ta może ojcowie porzomni, ale syn huncwot — łajdactwa sie chyto!

— E, co też powiadacie! — broni mię pan kierownik.

— Juz jo się znom na takich! Opowiad, że starych dziadów suko, jakisich malunków, jakisich kwiotków, a zomek opatruje!

Przypuszczam, że tej nocy nie spał ów spostrzegawczy gospodarz, a może zaczajony czekał z drągiem w rękę na tego huncwota, co się łajdactwa chwytą.

**HALLO! HALLO!**

**WSZYSCY ORLIM LOTEM NA ZJAZD JUBILEUSZOWY!**

W roku 1939 mija 20 lat od założenia organizacji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. W roku tym zaprosi nas Zarząd Główny Polskiego Tow. Krajoznawczego do Warszawy. Będzie to nasze święto, wielka rewia naszych wysiłków krajoznawczych. Pamiętajcie więc, że trzeba się nam dobrze przygotować do tego Zjazdu, aby godnie wystąpić z całym naszym dotychczasowym dorobkiem. Zbierajcie więc już teraz fundusze na ten cel. Oszczędzajcie i zbierajcie!

Przygotowujcie odpowiednie eksponaty wystawowe. Pytacie się jakie? Nie radzimy, przywoźcie albumów i teczek, bo te rzadko kto ogląda na wystawie. Pożądane są natomiast obrazy, powiększenia fotograficzne, wykresy — wszystko o ile możliwości oprawione, podlezione na tekturze, dokładnie opisane i estetycznie podpisane.

To jeszcze nie wszystko!

Przygotować należy również obrazki sceniczne, inscenizacje obrzędów ludowych, śpiewy i deklamacje na wielką wieczornicę krajoznawczą. Wszystkie tematy powinny być związane z ziemią, z której Koło pochodzi.

Zbliżają się długie ferie Bożego Narodzenia — macie więc czas na przygotowanie materiałów na wystawę i wieczornicę. Nie odwlekajcie pracy do lata. Już teraz przed świętami omówcie na posiedzeniach Koła program działania i rozdzielcie pracę między siebie. Potem, gdy klasyfikacja roczna, jak miecz Damoklesa, zawisnie nad głowami Waszymi, będzie już za późno!

Przedyskutujcie na posiedzeniach Wasze życzenia: jak powinien być zorganizowany nasz zjazd w Warszawie, na jakie sekcje podzielony i jakie tematy powinno się poruszać w referatach. Uwagi swoje przysyłajcie do „Orlego Lotu“.

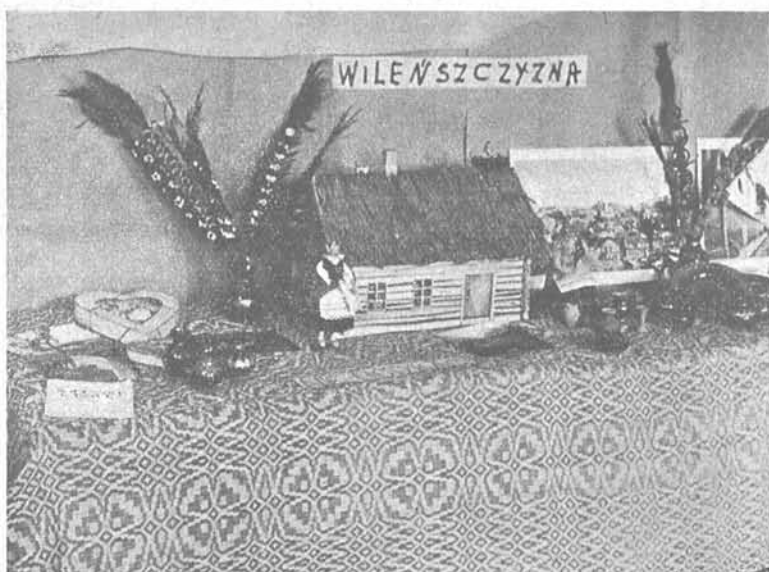
**JESZCZE O STRACHACH W DOBREJ.**

**BOGINKI.**

Zdarza się czasem, że ludziom ukazuje się śmierć i małe dzieci zwane boginkami. Duchy pokazują się tylko ludziom, którzy nie są bierzmowani.

**PLANETNIKI.**

Wśród opowiadań ludowych spotykamy często opowiadania o topielcach, które w nocy ściągają ludzi do wody i o planetniku, który przychodził do domów przed burzą w postaci dużego chłopca, z głową graniatą, jednym okiem na czole i z czterema kłami. Po spożyciu obfitego posiłku oznajmiał, że będą dobre deszcze (bez gradu).



Stoisko Wileńszczyzny na wystawie Koła krajoznawczego w Rabce.

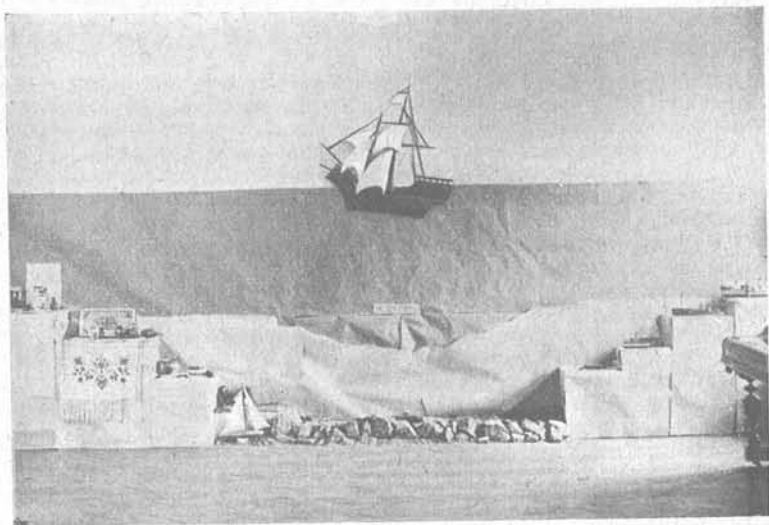
## Z PRACY KÓŁ.

### BRAWO RABKA!

*Działalność Kółka Krajoznawczego uczenic Pryw. Gimn. Zgrom. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Rabce za rok szkolny 1957/58.*

Kółko nasze, istniejące od kilku lat, postawiło sobie główne zadanie gromadzenie zbiorów etnograficznych i okazów sztuki ludowej. Ponieważ uczennice naszego gimnazjum, przyjeżdżające na kurację do Rabki, pochodzą z różnych stron Polski, więc też za ich oraz ich rodziców pośrednictwem zebrałyśmy sporo okazów sztuki ludowej z różnych stron Polski. Częściowo uzyskałyśmy też eksponaty drogą korespondencji i wymiany z innymi szkołami (jak np. z Wilnem i Polesiem) oraz zakupiłyśmy niektóre okazy ze składek Kółka. W ten sposób zebrałyśmy około 100 okazów sztuki ludowej z Podhala, Huculszczyzny, Wilna, Polesia, Łowicza, Śląska, Krakowa i Kaszub. Zbiory te stanowią etnograficzne muzeum szkolne. W tym roku urządziłyśmy w naszej szkole, wystawę sztuki ludowej w dn. 12—16. VI. b. r. Celem powiększenia naszych zbiorów, część eksponatów wypożyczyłyśmy bądź to prywatnie, bądź ze sklepów. Niektóre firmy w Rabce, jak np. pracownia rzeźby podhalańskiej p. Cholewy, pośpieszyły nam ofiarnie z wypożyczeniem swych pięknych rzeźb góralskich i ceramiki. Stroną dekoracyjną sali zajęła się nauczycielka rysunków i robót ręcznych naszego gimnazjum p. Wanda Burzyńska. Wystawa urządzona była pod hasłem „Poznaj swój kraj” i przeznaczona głównie dla młodzieży szkolnej. Zawierała ona 8 działów: 1) P o d h a l e (rzeźby, hafty, ceramika, lalki, model chaty góralskiej). — 2) H u c u l s z c z y z n a (ceramika, wyroby z drzewa, pisaniki). — 3) K r a k o w s k i e (lalki, krakus i krakowianka, ceramika). — 4) W i l e Ń s z c z y z n a (model chaty, lalki regionalne, palmy, pierniki z Kaziuka, samodzielny). — 5) P o l e s i e (lalki, łapcie z łyka, samodzielny i t. p.). — 6) Ł o w i c z (lalki, tkaniny, wycinanki, fryzy). 7) Ś l ą s k. (Model kopalni węgla, wyrób górników, lalka w stroju ślązaczki, gatunki węgla). — 8) P o m o r z e (ceramika i hafty kaszubskie).

Dyżurujące dziewczynki odziane były w stroje regionalne: dwie krakowianki, dwie łowiczanki, jedna góralka, dwie huculki. Wykonywały one podczas trwania wystawy — tańce kujawskie i krakowiaka oraz monolog (góralski i łowicki) w gwarze miejscowej. Wystawę zwiedziło około 500 osób w tym głów-



Stoisko Pomorza na wystawie Koła Krajoznawczego w Rabce.

nie szkoły i zakłady w Rabce, jak np. oprócz uczenic naszego Zakładu, uczniowie gimn. męsk. Dr Wieczorkowskiego i uczennice gimn. św. Teresy, Sanatorium wojskowe i szkoła pow. Z drobnych opłat ze wstępu (5—20 gr) splacyliśmy długi związane z urządzeniem wystawy i zakupiliśmy komplet fotografii, które wykonał p. Cygan Foto „Podhale“ w Rabce.

*Janina Laskiewiczówna, Opiekunka Koła.*

II Zjazd Koleżeński Geografów Krakowskich. Dnia 3 i 4 lutego 1939 r. odbędzie się II Zjazd koleżeński geografów odbywających studia na Uniwersytecie krakowskim. Zjazd poświęcony będzie złożeniu hołdu pamięci Prof. Ludomira Sawickiego, zmarłego tragicznie w r. 1928 w czasie wyprawy naukowej na Balkany. W czasie zjazdu wygłoszą referaty: Prof. Dr J. Smoleński: „Społeczna rola geografii“, Dr Klimaszewski: „Polska geografia fizyczna w latach 1929—1938“, Dr S. Leszczycki: „Antropogeografia w Polsce w latach 1929—1938“, Dr R. Mochnański: „Metodyka w Polsce w latach 1929—38“, Dr J. Szaflarski: „Kartografia polska w latach 1929—38“.

*Romr.*

Koło Krajoznawcze im. Seweryna Udzieli. Niedługo pisaliśmy na łamach „Orlego Lotu“ o wielkiej sympatii i życzliwości, z jaką odnosił się do młodzieży krajoznawczej niedawno zmarły, zasłużony etnograf polski Seweryn Udzieli. Obecnie Koło Krajoznawcze uczennice gimn. SS. Prezentek w Krakowie, chcąc uczcić pamięć zmarłego przyjaciela młodzieży krajoznawczej, przyjęło nazwę „Koła im. Seweryna Udzieli“. Dyrekcja założonego przez ś. p. Udziela Muzeum Etnograficznego na Wawelu na wieść o tym przesłała Zarządowi Koła dwie broszury o działalności zasłużonego Patrona, oraz wspaniale ilustrowaną książkę o strojach krakowskich, która była jednym z ostatnich dzieł S. Udzieli.

*Romr.*

Prace V. Obozu Instruktorskiego w Dobrej. W najbliższym czasie ukaże się drukiem zbiór prac wykonanych przez uczestniczki V. Obozu Instruktorskiego zorganizowanego w ciągu ub. wakacji w Dobrej koło Limanowej. Zbiór ten obficie ilustrowany obejmie materiały z zakresu geografii, etnografii, historii, sztuki i socjologii.

*Romr.*

Z Akademickiego Koła Krajoznawczego. Koło Krajoznawcze Sluchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zorganizowało cykl wykładów publicznych poświęconych Spiszowi, Orawie i Zaolziu. Pierwszy odczyt tego cyklu p. t. „Jak walczyłem o swoją polskość“ wygłosi znany bojownik o polskość Orawy i Spisza ks. dr Ferdynand Machay, którego artykuł mieli możność czytelnicy O. L. przeczytać w numerze listopadowym naszego pisma.

*Romr.*

Koło Krajoznawcze ucz. żeńsk. Gimnazjum im. M. Mościckiej w Wadowicach. W r. sz. 1937/38 liczyło Koło 100 członkiń, a rozpadało się na sekcję geograficzno-przyrodniczą i literacką.

Najliczniejsza z nich sekcja geograficzno-przyrodnicza obejmowała 63 członkiń i rozpada się na: dział rysunkowy, wycieczkowy, przyrodniczy i geograficzny. Plan pracy krajoznawczej, powziętej na początku roku uległ zmianie, wskutek zmienionych kierunków pracy szkoły. Pierwszym punktem miała być wycieczka z Kołem Krajoznawczym uczeń Gimnazjum kr. Wandy na Leskowiec i do Andrychowa, która została przesunięta na następny rok. W grudniu śmierć świątkarza Wowry skłoniła nas do przygotowania akademii pośmiertnej i zebrania teki kopii drzeworytów Wowry. Koło brało udział w pogrzebie i złożyło wieniec na jego grobie. W styczniu, z powodu otwarcia wystawy rzeźb Wowry, powstał projekt odmalowania świątków. Wykonałyśmy tekę z 41 akwarelami. W lutym przy naszym współudziale urządziło Gimnazjum z Kęt „Szopkę Krakowską“, z której dochód w połowie przeznaczyło na rzecz naszego Koła. Praca całej szkoły nastawiona była tego roku na morze. Na Wystawę Morską dostarczyłyśmy: rysunki ceramiki, motywy haftów, szelbiągów kaszubskich, oraz wykresy gospodarcze i fizyczno-klimatyczne Pomorza. Po Wystawie chcemy część etnograficzną zebrać w album, jako „Sztuka Kaszubska“. Nastawienie na kierunek gospodarczy przyczyniło się do stworzenia atlasu geograficzno-gospodarczego powiatu wadowickiego, który opracowałyśmy na podstawie danych Instytutu Geograficznego i Spółki Rolnej w Wadowicach. Poza tym w przygotowaniu jest mapa konkursowa: „Mapa turystyczna powiatu wadowickiego“ (podkład warstwicowy wykonany). W dziale gospodarki i demogeografii zajmowałyśmy się kwestią budownictwa i planów wsi. O odbyłyśmy kurs 4-godzinny poświęcony tym zagadnieniom, a jedna z uczenicy wygłosiła referat na temat: „Osadnictwo Kliszczaków w Beskidzie Wyspowym“ na podstawie pracy dr Stanisława Leszczyckiego. Referowałyśmy „Orli Lot“, zbierałyśmy dane „O życiu kobiety wiejskiej z powiatu wadowickiego“ na podstawie wywiadów z instruktorką P. R. i brałyśmy udział w zebraniu Kół Gospodyń Wiejskich. Poza tym przesyłamy odpowiedzi na kwestionariusze obowiązkowe. Zebrałyśmy zielnik roślin lekarskich i mchy okolic Andrychowa, oraz opisałyśmy jarmark i obyczaje ludowe p. t.: „Rok w obyczajach powiatu wadowickiego“ i na ankietę gastronomiczną Studium Turyzmu daliśmy odpowiedź.

*St. Parnecka i M. Wilkówna.*

Stoisko Śląska na wystawie krajoznawczej uczenicy Pryw. Gimn. Zgrom. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Rabce.



Dotadni przykład prostego, pięknego, a pouczającego organizowania stoiska wystawowego. Wzór godny naśladowania przez inne Koła Krajoznawcze.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Koło Krajozn. im. Zyg. Schmitta ucz. Gimn. Państw. w Drohiczynie n. Bugiem. Szkic monograficzny Drohiczyna n. B. Suche wyliczenie faktów dotyczących miasta Drohiczyna nie wzbudziło by zainteresowania u czytelników O. L. Zachowamy w Archiwum, ale nie wydrukujemy. To samo odnosi się do życiorysu Zygmunta Schmitta. Nie chodzi przecież o drobne szczegóły biograficzne, ale o uwydatnienie zasług i płon pracy zmarłego archeologa, a tego w życiorysie brak. „Korczew” nadał by się do druku tylko z dodaniem kilku pięknych zdjęć fotograficznych. Bez nich nie ma znaczenia. „Ostatni pan Jaćwieży”, napisany wprawdzie z pewnym zacięciem literackim, nie nadaje się jednak do O. L. Wydrukujemy natomiast szkic „O kacie brańskim”.

Koło Krajozn. Gimn. im. Orzeszkowej w Wilnie. Budżety rodzin rzemieślniczych, zebrane i zestawione bardzo starannie z tabelkami i wykresami, zachowamy w Archiwum Ośrodka Krajoznawczego.

Koło Krajozn. im. Al. Janowskiego ucz. Gimn. Żeńskim w Gnieźnie. Z dwóch nadesłanych prac można by wydrukować opis jezior gnieźnieńskich, lecz tylko w razie dostarczenia ładnych zdjęć fotograficznych i mapki. Prosimy o nie.

Koło Krajozn. ucz. Gimn. PP. Urszulanek w Tarnowie. Zagadnienia z życia wsi. Spostrzeżenia ujęte powierzchownie, wnioskowanie zbyt pospieszne z wyjątkiem pracy dotyczącej wsi Piaszkowa Wola (Maria Kosiakówna). Szczegółowy i wierny opis jarmarku w Wojniczu (J. Kogutowiczówna) nie nadaje się do O. L. z powodu braku ilustracji i wszelkich cech charakterystycznych regionalnych w opisie.

Koło Krajozn. ucz. Prywatn. Gimn. Żeńskiego im. Michaliny Mościckiej w Wadowicach pracuje bardzo sumiennie i wydawnie. Sprawozdań ze zjazdów Kół Gospodyń Wiejskich nie zamieścimy w O. L., gdyż jedno podobne było już drukowane. Wraz z Atlasem gospodarczym powiatu wadowickiego i Zielnikiem roślin używanych w lecznictwie będą cennym nabytkiem dla Archiwum Ośr. Krajoznawczego.

F. P 25. XI. 1958.

**NOWOŚCI TEATRALNE** ukazały się ostatnio nakładem *Instytutu Teatrów Ludowych*. „**SERCE MATKI**” opracowanie inscenizacyjne W. Tropaczyskiej-Ogarkowej 8 utworów literackich Tetmajera, Konopnickiej, Orkana, Żeromskiego i innych dla teatru świetlicowego na wsi i w mieście. Książeczka zawiera również omówienie próby „teatru z głowy” p. t. „Szukamy radości”. Utwory te tworzą pewną całość ideową i nadają się do grania przez zespoły teatralne młodzieży. Cena egz. 1,80 zł.

## KOMUNIKATY.

KS. DR FRYDERYK MACHAY, który w numerze listopadowym O. L. umieścił artykuł naczelny, od wielu lat przyjaciel młodzieży krajoznawczej, został mianowany przez Pana Prezydenta Rzplitej senatorem.

DR MARIAN GOTKIEWICZ, członek Redakcji Orlego Lotu, został, jako wybitny znawca stosunków polsko-słowackich, zamianowany przez Rząd polski członkiem komisji delimitacyjnej, która wspólnie z delegatami rządu czeskosłowackiego ustalała nową granicę między Polską, a Słowacją. Komisja ta, jak wiadomo, zmuszona była przerwać swe prace z powodu zbrojnego napadu czeskiego na delegatów Polski.

KOŁO KRAJOZNAWCZE MŁODZIEŻY SZKOŁY Powszechniej W KNUROWIE NA ŚLĄSKU, którego krótką pracę drukujemy w bieżącym numerze, umieściło w „Zaraniu Śląskim” Nr. 4, zbiór cennych materiałów krajoznawczych p. t. „Zabawy dzieci knurowskich”.

JAN WIKTOR, świetny pisarz, przez Was ulubiony, przyrzekł przysłać nam artykuł do „Orlego Lotu”.

## PROSZĘ O GŁOS.

*WIDZISZ, TO PRZEZ CIEBIE!* Widzisz, jaka tutaj luka? W tym miejscu miało być sprawozdanie z działalności Waszego Koła. Czemu nic nie przyśłaście?

ZA MARNE 60 GROSZY wysła Komisja K. K. K. Mł. Szk. broszurę „Koła Krajoznawcze“, z której Zarządy i członkowie Kół mogą poznać prawo krajoznawcze i zasady organizacji Kół.

NAJMŁODSI! Do Was się zwracamy z prośbą. Chcielibyśmy jeden numer „Orlego Lotu“ poświęcić pracom Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkół Powszecznych. Pośyłajcie więc swoje wypracowania krajoznawcze, rysunki i fotografie. Pokażcie, na co Was stać. Czekamy.

JUŻ OSTATNI NUMER „ORLEGO LOTU“ wydrukowany został w Drukarni „Orbis“, będącej własnością p. profesorowej M. Sawickiej. Drukarnia, z której historią wiąże się wiele świetnych wydawnictw geograficznych, przeważnie organizowanych przez ś. p. prof. L. Sawickiego, drukarnia, w której drukował się „Orli Lot“ od czasów jego założenia — przestaje istnieć. Styczeńowy numer r. 1959, tłoczony już będzie w innej drukarni.

Zmienia się maszyny, ale nie ludzie. P. Profesorowa M. Sawicka, która przez tyle lat wydawała „Orli Lot“, wkładając weń wiele bezinteresownego trudu, nadal będzie pracować w administracji naszego pisma i służyć mu swym doświadczeniem.

NAJTAŃSZYM PODARKIEM ŚWIĄTECZNYM dla bliźniego twego i bliźnicy twej jest zaprenumerowanie im „Orlego Lotu“.

WSZYSTKIM KRAJOZNAWCOM ŻYCZYMY, aby w nowym roku znikła granica, odgradzająca nas od naszych braci w Czadeckim, na Ōrawie i Spiszu, aby zakrólował pokój ludziom dobrej woli.

POD TRAMWAJ z takimi aparatami fotograficznymi, które same nie chcą fotografować! Kupcie sobie inne i przysyłajcie fotografie do Redakcji O. L. Pamiętajcie, że organ nasz jest pismem ilustrowanym.

DAREMNIE proszą niektórzy nowi prenumeratorzy o przysłanie im wakacyjnych numerów „Orlego Lotu“. W lipcu i sierpniu my mamy wakacje, Wy macie wakacje i „Orli Lot“ ma wakacje.

POWIEDZ, co zrobiłeś dla „Orlego Lotu“? Czy zdobyłeś choć jednego prenumeratora?

MILION CZYTELNIKÓW powinien liczyć „Orli Lot“, ale, niestety, ma ich nieco mniej.

## LENIUCHOWI KRAJOZNAWCZEMU DO PAMIĘTNIKA:

Żadnej pracy  
Się nie lękaj, —  
Mało rób,  
A dużo stękaj.

---

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: DR TADEUSZ SEWERYN. Komitet redakcyjny: Dr Marian Gotkiewicz, Mgr Anna Kutrzebianka, Dr Irena Ormicka, Felicja Piekarska, Mgr Roman Reinfuss, Kazimierz Staszewski.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Wawel 7, Muzeum Etnograficzne.  
Cena numeru 30 gr, prenumerata roczna 3 zł.

---

Drukarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, ul. Barska 41.